

Puste przebiegi

Koniec roku to często okres podsumowań, planów, życzeń, rozważań o tym, jakie było ostatnie dwanaście miesięcy i jakie mogą być kolejne. Tylko jak tu spokojnie o tym dywagować, gdy system ochrony zdrowia konsekwentnie zmierza w kierunku autodestrukcji.

Doszliśmy już do takiej sytuacji, że nawet politycy przejmujący władzę nie garną się do objęcia resortu zdrowia. Odkąd sięgnę pamięcią, zawsze giełda nazwisk była pełna osobistości chętnych do dopisania sobie do CV tego osiągnięcia i wysłuchiwania do końca swojego życia grzecznościowego zwrotu 'panie ministrze'. A teraz? Teraz chyba wszystkim na rękę byłoby gdyby Ministerstwa Zdrowia nie było w ogóle, w myśl porzekadła - 'nie ma rozwiązania, to nie ma problemu'. Tyle że problem jest i będzie. Zupełnie jak Ramzes i Kryzys z kabaretu Tey. Ramzes umarł, a Kryzys żyje do dziś. Nie przypominam sobie, aby w ochronie zdrowia był gorszy czas do przejścia tzw. władzy. Nie ma takiego interesariusza uczestnika systemu, który nie ustawiłby się w kolejce do spotkania przy ul. Miodowej w Warszawie. Tu już nawet nie wystarczy podział spraw do załatwienia w zależności od ich pilności. Wszystkie wydają się być do przeprowadzenia 'na wczoraj'.

Przydałby się w tym miejscu specjalista od spraw beznadziejnych. To jednak raczej moje myślenie życzeniowe. Kimkolwiek będzie nowy minister zdrowia, warto, aby zmienił jedną, jedyną rzecz, która jest małym krokiem dla ministra, a może być ogromnym dla funkcjonowania systemu. Słuchać. Dodałbym, że słuchać z szacunkiem i zrozumieniem. Tylko tyle i aż tyle. Skoro system opiera się od lat na naszych barkach i pozostałych zawodów medycznych, to warto, żeby nie meblował nam go ktoś bez najmniejszego pojęcia o jego funkcjonowaniu od środka, od najmniejszego ośrodka zdrowia w Polsce po największe kliniki specjalistyczne.

Życzyłbym sobie także, aby powrócił szacunek dla stanowionego prawa i procesu legislacyjnego.

"Kimkolwiek będzie nowy minister zdrowia, warto, aby zmienił jedną, jedyną rzecz, która jest małym krokiem dla ministra, a może być ogromnym dla funkcjonowania systemu. Słuchać. Dodałbym, że słuchać z szacunkiem i zrozumieniem. Tylko tyle i aż tyle".

I żeby skończyły się wrzutki w przepisach, w stylu 'to jezioro damy tutaj, a ten niech sobie stoi w zieleni'. To tyle z rzeczy naprawdę bezkosztowych. A i może na dobry początek ogólnopolski system/aplikacja bezpłatna dla podmiotów leczniczych do zarządzania

kalendarem wizyt? Tak, żeby pacjent otrzymywał przypomnienie o wizycie, mógł ją potwierdzić, odwołać. I przede wszystkim dodzwonić się do przychodni lub jakkolwiek się z nią skontaktować.

Gdy pracowałem w poradni przyszpitalnej, prawdziwą plagą była liczba nieodwołanych wizyt. Puste przebiegi i marnowanie zasobów to znak rozpoznawczy obecnego systemu. Brzmi jak coś naprawdę prostego na rozgrzanie i rozruszanie dla nowego ministra. To taka propozycja na wpół humorystyczna (co nie znaczy, że nie istotna!), żeby od listy problemów nie rozboleła głowa po wejściu do gabinetu i żeby nam się nowe ministerstwo nie zniechęciło, jak zobaczy propozycję np. *no-fault* i innych zmian wagi ciężkiej.

W tym miejscu warto dodać, że dużo i często mówimy o swoich oczekiwaniach co do ministerstwa, systemu, przepisów. Mam wrażenie, że coraz częściej zapominamy mówić o nas samych. Są rzeczy, postawy, których zmiana i/lub wprowadzenie również poprawi całość i nie wymaga worka z pieniędzmi. Pisałem już wcześniej o dawaniu nazwiska do rzeczy, instytucji, sytuacji, które mają miejsce, a delikatnie mówiąc, nie przysparzają chwały ani medycynie, ani systemowi i wątpliwe, czy zmieniają świat na lepsze, *vide* „szkółki niedzielne” – prywatne uczelnie bez zaplecza, oferujące studia pseudomedyczne. Pisałem kiedyś też z zapytaniem, czy „mój dyżur jest gorszy niż twój”, pytając, czy faktycznie przy próbie zasięgnięcia pomocy specjalisty z innej dziedziny i/lub próby transportu pacjenta wymagającego zaopatrzenia na inny oddział czy do innego szpitala musimy dla siebie być tak opryskliwi, niewspierający i odbierać to jako zło konieczne i najgorsze świństwo ze strony kogoś po fachu.

Dużo mówimy o szacunku do zawodu, etosie, część z nas z rozrzewnieniem wspomina, że kiedyś to było, nie to co teraz. Często antagonizujemy się sami, patrząc po numerze PESEL, który determinuje zachowanie względem kolegi, koleżanki. Czy to pcha nasz medyczny świat do przodu? Warto może przez chwilę zadać sobie samemu kilka takich pytań w okresie chwilowego zwolnienia świątecznego, zrobić mały bilans samemu ze sobą i w nowym roku dwa razy sprawdzić kamyczki w swoim ogródku, zanim wrzucimy kolejny do czyjegoś.

Tego życzę sobie i wszystkim Wam. I niezmiennie zdrowia. Żeby kolejne fale infekcyjne nie uderzyły w nas za mocno.

Mateusz Kowalczyk

Panaceum 12/2023